

Błogostawiona wojna

Wstęp-wizja tomu

I.

Armia jako antykruchy homeostat

Czym są armie i ich konfrontacje?

Ta książka jest studium zdolności organizacji militarnych do dostrajania do środowiska oraz uczenia się – zwłaszcza poprzez kopiowanie skutecznych metod oddziaływania bojowego od przeciwnika. Książka jest też repozytorium przykładów dobrych i złych praktyk w dowodzeniu i planowaniu akcji wojskowych.

Najogólniej, armia to narzędzie przemocy w rękach źródła woli politycznej i geopolitycznej. Armia to narzędzie narzucania woli innym oraz instrument zabezpieczający własne przetrwanie. Wódz, władca lub rząd używają armii do zniszczenia podobnych narzędzi w dyspozycji swoich przeciwników – zwykle konkurentów chcących uzyskać dostęp tych samych zasobów materialnych.

Zwykle konfrontacja dwóch woli geopolitycznych za pomocą działań militarnych (armii) to gra o sumie zerowej, tj. taka, w której zysk jednej strony następuje kosztem drugiej. W wersji minimum takiej wizji przynajmniej jedna ze stron postrzega konflikt w takich właśnie kategoriach, co staje się siłą napędową konfliktu między stronami, eskalującą go do poziomu wojny.

Każda armia, zarówno w rozumieniu sił zbrojnych danego państwa lub armii sunącej na spotkanie nieprzyjaciela, jest homeostatem: przetwarza zasoby na osiągnięcie zwycięstwa. Przetwarza energię i inne zasoby na zdolność oddziaływania i przetrwania własnego, i państwa, którego trwanie zabezpiecza. Ale armia, a ogólnie jednostki wojskowe traktowane jako homeostaty mają inną cechę: ulepszają proces podejmowania decyzji i uczą się. Armia oraz każda wydzielona z niej jednostka organizacyjna to przede wszystkim zorganizowane zbiorowisko ludzi realizujące jasno zdefiniowane zadania. Sukces takich kooperujących grup ludzkich sprowadza się w swojej istocie do rozwiązania jakiegoś problemu.

Zdolność uczenia się to zdolność nabywania nowych umiejętności i wdrażania innowacyjnych instrumentów oddziaływania. To zdolność dostosowania się do oddziaływań przeciwnika tak, aby jego skuteczność lub inwencja została zniwelowana. Tak pojmowana zdolność uczenia się w swoim najgłębszym, filozoficznym niemal sensie jest zdolnością generowania antykruchości.

Antykruchość (definicja)

W kontekście ewolucji kulturowej na poziomie społeczności ludzkich, kluczem, by podsumować koncepcję antykruchości, była i jest zdolność do kolektywnego uczenia się zachowań prowadzących do przetrwania. Jeśli Czytelnik chciałby pełniej zrozumieć tak zarysowaną filozofię wojny, odsyłam go do lektury czterech książek, których główne, wręcz rewolucyjne idee omawiam w *Siłach psychohistorii*. Wizje zawarte w owym tomie są kompilacją spostrzeżeń o nadzwyczajnej wadze dla rozumienia zarówno wojny i natury ludzkiej, jak i wszelkiej działalności państwowej i imperiotwórczej. Wypracowali je wybitni antropolodzy, prymatolodzy, psychologowie, socjologowie oraz mistrzowie prowadzenia wojen, badający ewolucję gatunku *homo sapiens* – nie tylko biologiczną, ale i kulturową. Bez tego

fundamentu koncepcyjnego – przekonałem się na własnej skórze – nie ma i co marzyć o zrozumieniu tego, czym jest wojna i jak należy wojny i bitwy wygrywać.

Pierwsza z polecanych książek to *Ultrasociety* Petera Turchina, o podtytule który niemal wystarczy za lekturę samej książki: „Jak dziesięć tysięcy lat wojny uczyniło ludzi najsukuteczniejszymi kooperatorami na Ziemi”. Drugą jest tegoż autora *Wojna i pokój, i wojna*. Autor opisuje w niej mechanizm cykliczności wzrostów i upadków imperiów, mocarstw oraz narodów. Nieuchronne wzrastanie ku wielkości i równie nieuchronny upadek wykuwane są w zaklętym cyklu generowania spójności społecznej. Istotą tej spójności jest wedle autora wymuszona indoktrynacją (procesem socjalizacji), obyczajowością i presją do kolektywnego przetrwania zdolność jednostek do samopoświęcania się dla dobra kolektywnego.

Dopełnieniem tej „apoteozy wojny” jest książka Iana Morrisa *War! What is it Good For?* (pol. „Wojna! Do czego jest dobra?”). Ostatnią pozycją dopełniającą ten nieco eklektyczny pakiet wizji jest *The WEIRD-est People in the World* antropologa Josepha Henricha. Opierając się na tytanicznej pracy własnego międzynarodowego zbioru współpracujących, Henrich w wizjonerski sposób opisuje fascynujące konsekwencje nietypowego przebiegu podwójnej ewolucji kulturowej i genetycznej, jaka ukształtowała m.in. zdolność do kooperacji i ultrakooperacji u Europejczyków, ale także mieszkańców innych zakątków ziemi. Centralną ideą, tkanką wizji Henricha, jest ta sfera naszego oprogramowania kulturowego, które odpowiada za zdolność *homo sapiens* do ultrakooperacji (patrz dalej).

Dopiero na fundamencie wizji i idei zawartych w powyższych czterech dziełach można w użyteczny sposób przywołać koncepcję kluczową dla niniejszej książki – antykruchosć. To cecha systemów złożonych (ang. *complex systems*), a przede wszystkim homeostatów, a więc m.in.

organizmów biologicznych czy państw. Cecha ta to zdolność „uczenia się”, tj. wytwarzania odporności na czynniki destrukcyjne. Koncepcja została ukuta przez Nassima Taleba na użytek jego książki o tymże tytule¹. Posługując się przykładem samego Taleba, porcelanowa filiżanka, uderzona młotkiem, rozpadnie się na drobne kawałki – jest krucha. Kubek stalowy pod tym samym działaniem odkształci się, a gumowy – wróci do poprzedniego kształtu. Te dwa ostatnie są po prostu odporne (ang. *resilient*).

Systemy antykruche (ang. *antifragile*) są zdolne do czegoś jeszcze innego: czynnik destrukcyjny sprawia, że wytwarzają one odporność na kolejne oddziaływania tego czynnika. Do tego służy zwierzętom układ immunologiczny, a współczesnym ludziom szczepionki. **Spolecznościom ludzkim poddanym koewolucji kulturowo-genetycznej – adaptacja nowych wzorców zachowań (norm prawnych, obyczajowości, metod motywowania) służy do generowania zdolności przetrwania. Przetrwania kolektywnego.**

Zasada działania czynników takich jak szczepionki i łagodnie przechodzone choroby (o niskiej szkodliwości) polega na indukowaniu odporności na toksyny lub mikroorganizmy chorobotwórcze. Odnosząc się do idei Turchina, wojny sprawiają, że organizacja społeczna staje się odporna na czynniki destrukcyjne. Nabywają tę zdolność przez wytworzenie obyczajowości, mentalności czy instytucji regulujących życie społeczne. Ich adaptacja do czynników destrukcyjnych zwiększa spójność społeczną, zdolność do zachowań kooperacyjnych i inne parametry uczestniczącej w konflikcie społeczności.

Antykruchość to jedna z konstytucyjnych cech wszelkich homeostatów. Mając te pojęcie wśród koncepcji, za pomocą

¹ Taleb Nassim Nicholas, *Antykruchość. Jak żyć w świecie, którego nie rozumiemy*, Zysk i S-ka, Poznań 2020.

których rozumiemy świat i wpływamy na niego, możemy radykalnie przebudować obraz mentalny, za pomocą którego patrzymy na świat i oddziałujemy na bieg rzeczy.

Antykruchość i starcie dwóch armii

Przełożmy teraz koncepcję antykruchości do sfery starcia militarne, starcia dwóch armii. Epickie starcie sowieckiej i niemieckiej maszyny wojennej na teatrze frontu wschodniego w latach 1941–1945 może być interpretowane jako akt ewolucji kulturowej, w którym obie strony budują zdolność bojową, strategię i taktykę tak, aby antykruchość wbudować w strukturę własną, a usunąć ją ze struktur funkcjonowania przeciwnika.

Mówiąc ludzkim, mniej fikuśnym językiem, starcie zbrojne ma zwiększyć naszą spójność społeczną, współdziałania rodzajów sił zbrojnych, a w rezultacie naszą zdolność do skutecznego zwalczania przeciwnika. Tamtego zaś trzeba pozbawić zdolności uczenia się na błędach, rozpoznawania nowych reguł przetrwania na polu walki (nowych taktyk, nowych broni). Ma być głupi i zginąć z naszej ręki głupi.

Antykruchość to cecha systemu pozwalająca nabywać odporność, kontr-taktykę lub umiejętność adaptacji do destrukcyjnych bodźców. Antykruchość to zdolność podpatrywania taktyki i strategii przeciwnika. To początkowe sukcesy niemieckiej taktyki wojny błyskawicznej, a potem zmniejszenie jej skuteczności – przeciwnik nauczył się ją kontrować i wykorzystywać. Przestał dawać się zaskakiwać. Nabrał odporności. Wygenerował antykruchość.

Mogę tu pokusić się o sformułowanie maksymalnie ogólnej definicji zwycięskiego posunięcia, nawiązując do starożytnego motta całej niniejszej książki:

Stworzyć warunki do zwycięstwa to sprawić, aby przeciwnik utracił lub nie był w stanie wykoncypować kontrтактыki czy wygenerować zdolności do wykształcenia skutecznej kontrsiły.

W starożytnym traktacie *Sztuka wojny* Mistrz Wojowania to parający się zarządzaniem i posługiwaniem armią taoistyczny Świąty Mąż. Taki mistrz planuje posunięcia uwzględniając prawa natury, których przeciwnik nie przyswoił lub nie dostrzega.

Oprócz pojęcia ***Mocy***, a więc operowania motywacją zbiorowisk ludzkich takich jak narody czy armie, drugą z trzech kluczowych koncepcji traktatu jest ***Bezforemność***, czyli ukrycie swojej Formy tak, aby przeciwnik nie zdołał wykoncypować kontrтактыki lub pokrzyżować planów atakującego. Trzecią koncepcją jest, upraszczając, atakowanie Pustki za pomocą Pełni. Przełożmy te starożytne maksymy na wizję uczenia się i pozyskiwania antykruchości:

Atakujący metodą brutalnej siły inwestuje. Powiększa ponoszony wydatek energetyczny celem wygenerowania większej siły uderzenia. Mistrz Wojowania użyje ułamka tego wysiłku – sprawi, że przeciwnik utraci zdolność obrony przed ciosem lub zasoby niezbędne do odbudowy strat.

Prostym językiem:

Mistrz Wojowania pozbawia przeciwnika zdolności do antykruchości.

Oto esencja nauk Sun Zi zapisana językiem nie starożytnych metafor, a za pomocą dorobku koncepcyjnego skumulowanego przez ostatnie dwa tysiąclecia. Powyższą ogólną zasadę można wykryć w niemal każdym systemie czy filozofii walki. Weźmy najbanalniejszy przykład. Co robi uczestnik walki w systemie judo? Ma przed sobą

przeciwnika stojącego stabilnie i pewnie, odpornego na wykonanie nim rzutu. Co trzeba zrobić? Pozbawić go tej odporności – sprawić, że jego środek ciężkości przesunie się. Można więc sprowokować go do ataku, pchnąć, pociągnąć ku sobie.

Ogólne правило ataku:

Spraw, by atakowany utracił antykruchłość. Niech nie uczy się na swoich błędach.

Niech twój atak nie nauczy go, jak obronić się przed repetą. Alternatywnie: ukrywaj akt agresji, by nie uruchomić mechanizmów obronnych i odpowiedzialnych za nabycie odporności.

Najskuteczniejszą formą tak pojmowanego ataku jest zaburzyć funkcjonowanie atakowanego systemu. Atakującemu ma przyświecać następujący cel: zwiększyć prawdopodobieństwo pojawiania się w systemie przeciwnika zaburzających homeostazę zjawisk emergentnych (ogólnie: niezwykle mało prawdopodobnych), których nie da się ani przewidzieć, ani kontrolować za pomocą wcześniej wypracowanych i oswojonych praktyk i narzędzi zapewniających przetrwanie.

Uczymy się od wrogów

W eseju o filozofii stosowania forteli (s. 73) zajmujemy się zjawiskami nieprzewidywalnymi dwóch typów: zjawiskami emergentnymi i czarnymi łabędziami. W służbach specjalnych państw i innych podmiotów istnieją całe sekcje ludzi główkujących właśnie nad taką filozofią ataku i zwyciężania, w wyniku których przeciwnik wystawiony jest na zdarzenia, na które nie ma wypracowanej metody reagowania. Wspomniani eksperci z pewnością skwapliwie potwierdzą – tajemniczo się uśmiechając – że tak po prawdzie ataki na antykruchłość to esencja ich codziennej pracy koncepcyjnej.

Ale równie ważną esencją pracy służb i żołnierzy, których zadaniem jest stawienie czoła wrogom, jest po prostu zdolność uczenia się od przeciwnika. Przejmowania jego taktyki, pomysłów na wykorzystanie broni w nowatorski, bardziej efektywny lub zaskakujący sposób. Środowisko starcia konwencjonalnego to źródło najsilniejszych zachęt do wypracowania otwartej głowy – tą zachętą są świszczące nad głową kule.

Uczenie się od pogardzanego i znienawidzonego przeciwnika to najwyższa forma pokory, a jednocześnie konieczność wynikająca z potrzeby fizycznego przetrwania na polu walki. W zgromadzonym w naszej cywilizacji repozytorium relacji historycznych znajdziemy takie ciekawostki militarne jak wykorzystanie *jerry cans* przez aliantów w trakcie kampanii w Afryce w czasie II wojny światowej². Niemieckie oryginały były po prostu lepsze – nie przeciekały, trudniej było je uszkodzić. Brytyjczycy, których własne kanistry były przeważnie jednorazowego użytku, nie brzydzili się „złym bo niemieckim” kanistrem. Używali wszystkich zdobycznych sztuk, które tylko wpadły im w ręce.

Innym rozdziałem historii uczenia się na polu walki jest kolektywny wysiłek inżynierów i naukowców pracujących dla walczących ze sobą ośrodków geopolitycznych. Pchali oni do przodu rozwój broni pancernej. Pochylenie pancerza jako zwiększenie ich efektywnej grubości i cecha zwiększająca szansę na rykoszetowanie pocisków litych. W niemieckich czołgów w pierwszej fazie II wojny światowej nie był stosowany. Pomysł tego rozwiązania nie był niemiecki – był rosyjski. Został skwapliwie wykorzystany przez konstruktorów niemieckich, gdy tylko wpadły

² To znane nam powszechnie dwudziestolitrowe kanistry na przede wszystkim benzynę. Przewagą tych niemieckich był starannie przemyślany projekt, uwzględniający realia pola walki oraz jakość wykonania umożliwiającą wielokrotne używanie.

im w ręce pierwsze egzemplarze czołgów T-34 zdobytych w czasie operacji „Barbarossa”.

Prowadzony w czasie II wojny światowej wyścig technologiczny narzucał bardzo wyrafinowane zasady bezpieczeństwa. Ludzie mający dostęp do kluczowych technologii mieli zakaz pojawiania się na lub nad terytorium wroga. Torturowani, mogli zdradzić kluczowe myki decydujące o przewadze w walce lub zdolności uzyskania zaskoczenia. Przykładem opisanym w eseju o rajdzie na Dieppe (s. 287) była misja zbadania nowego modelu niemieckiej stacji radiolokacyjnej. Sierżant RAF, któremu powierzono to zadanie, miał ze sobą kapsułkę cyjanku. Miał popełnić samobójstwo tak, aby Niemcy nie zdołali wydobyć z niego torturami wiedzy eksperckiej. Dodatkowo, sekcja żołnierzy mająca wywalczyć mu drogę do instalacji działała pod ścisłymi rozkazami, by nieszczęsnego technika w razie zagrożenia wzięciem do niewoli zastrzelić.

Gdy z pobudek sentymentalnych wracam czasem do lektury ulubionych pozycji serii Żółty Tygrys, z szerokim uśmiechem dostrzegam kolosalne różnice w moim własnym postrzeganiu. Pozornie błahe opisy, komentarze czy dłuższe rozważania nad skutecznością oddziaływań bojowych widzę zupełnie nowymi oczami. Nad dziecięcą wersją mojej osoby góruję przewagą koncepcyjną i po prostu dostrzegam wcześniej niewidzialne aspekty tego, co wcześniej uznałem za sprawy oczywiste i nie wymagające rewizji.

A najważniejszą z tych rzeczy jest dążenie ku temu, aby nasz przeciwnik nie uczył się nowych rzeczy i nie nabywał nowych zdolności oddziaływania – nie zwiększał swojej antykruchości.

II. Błąd? Kula w łeb!

Impresja pierwsza. Nie istnieje sytuacja generująca silniejszą motywację do innowacji jak walka o fizyczne przetrwanie. Na poziomie indywidualnej istoty ludzkiej, sytuacją najbardziej sprzyjającą generowaniu motywacji jest walka o własne życie.

W chwili, gdy kule wystrzelone przez przeciwnika świszczą nad głową czy wbijają się w parapet przeszkody, za którą żołnierze próbują się rozpaczliwie ukryć, uaktywniają się prawa zupełnie różne od tych, które są częścią zwykłego życia społecznego. Już w bardzo wczesnym wieku dziecięcym spostrzegłem różnicę, którą i wtedy i obecnie uważam za najważniejszą.

W zwykłym życiu mamy bardzo, ale to bardzo duże margines bezpieczeństwa, których chroni nas od konsekwencji błahych pomyłek. W życiu na linii frontu kulę można dostać za nieopatrzne nieuważne wychylenie się ponad krawędź okopu³. Ogólnie, każde odstępstwo od procedury, od wbijanych nam do głowy instrukcji i wyjaśnień, kończy się tym, że ktoś ginie.

Wojna to wielka szkoła samodyscypliny i koncentracji. Z tej szkoły, przynajmniej w czasach historycznych, żywi i jakby lepsi, wychodzą ci, których odsiał przypadek, in-

³ O ile jestem w stanie sięgnąć pamięcią w otchłanie skomplikowanego dzieciństwa, opisywana tu impresja miała miejsce w czasie lektury fortelu opisywanego w jednym z Tygrysów. Jakiś dowcipny amerykański J.I. Joe opisywał, jak to w czasie wojny pozycyjnej w sąsiedztwie wrogich okopów korzystał ze swojego talentu do naśladowania głosów zwierząt. Przechwalał się, że naśladował głośnie pianie koguta, na co niemal zawsze któryś zaskoczony niespodziewanym odgłosem przeciwnik wychylał się z okopu... i był zabijany przez wyciekającego takiej nieostrożności strzelca.

stynkt przeżycia i przytomność umysłu. Wojna sprawia, że obrońnięci balastem zbędnych mniemań, złudzeń i błędnych percepcji nagle pozyskujemy zdolność dostrojenia się do środowiska, w którym przyszło nam się znaleźć. Ci, którzy dostroić się nie zdołają – zginą. To trochę w myśl słynnego spostrzeżenia Ralphi W. Emersona, które słyszemy w filmie *Szeregowiec Ryan*:

Wojna wyostrza zmysły, budzi siłę charakteru, doskonali konstrukcję fizyczną, a w krytycznych momentach doprowadza ludzi do tak szybkiego i bliskiego zderzenia, że człowiek zaczyna być godny tego miana.

Impresja druga. Wojna kształci dyscyplinę i odpowiedzialność osobistą. To dwie cechy oprogramowania kulturowego, które z dzisiejszej perspektywy rozpoznają jako kluczowe cechy pożytecznego członka społeczności. Cechy te należy wpajać w dorastające dzieci od kołyski. Społeczność, która zaniedbuje o tej regule przetrwania, popadnie w bezradność i beziłę. Zostanie podbita.

Seria Wzorce, a już szczególnie niniejsza książka o dobrych i złych praktykach na polu walki, ma pewną bardzo odległą inspirację w postaci epizodu z – jak już wspomniałem – mojego skomplikowanego dzieciństwa. Epizodem tym był atak hysterii, którego doznałem mając lat bodaj dwaście czy trzydzieści podczas lektury *Opowieści o pilocie Pirxie* Stanisława Lema.

W „Opowiadaniu Pirxa” bohater jest dowódcą kosmolotu wewnątrzukładowego, którego załoga jest, mówiąc oględnie, modelowym przykładem mentalnej degrengolady, a przy tym zapada gremialnie na świnkę. Słowem, opowiadanie winno nosić tytuł „Czeski film w kosmosie”. W apogeum trwającej tygodniami kosmicznej nudy statek natyka się na niezwykle rzadkie zjawisko – wielki rój meteorów

pozaukładowych, mknących na wskroś Układu Słonecznego. Wśród meteorów majestatycznie sunie wrak monstrualnego pojazdu kosmicznego, mający może miliony, a może setki milionów lat. Pirx gorączkowo zapisuje parametry kursu giganta, by wysłać je do bazy floty. To bodaj największe i najdonioślejsze odkrycie w historii ludzkiej rasy. Gdy majestatyczny obiekt znika z zasięgu instrumentów okazuje się, że w rejestratorze, do którego Pirx wysyłał parametry kursu, poprzedni wachtowy zapomniał założyć świeżą rolkę taśmy. No i co zrobisz? I komu?

Dużo czasu minęło, zanim rodziciel doprowadził mnie do stanu pozwalającego nawiązać kontakt. Ale nauka nie poszła w las. Stała się kluczową inspiracją dla skomponowania w spójną całość koncepcji oprogramowania kulturowego, której skróconą wizję tu z pułkownikiem Kruczyńskim opisujemy i zaopatrujemy w przykłady zaczerpnięte z historii wojskowości.

Samodyscyplina, koncentracja, samoświadomość (znajomość swoich słabych stron i niedostatków). To te cechy naszej mentalnej konstrukcji decydują o naszym zwycięstwie i sukcesie – na poziomie indywidualnym i zbiorowym. Te cechy, co wiele autorytetów w branży psychologii i socjologii z rozmysłem lub z prostej ignorancji przemilcza, są przekazywanym z pokolenia na pokolenie wytworem ewolucji kulturowej. Ciągłość tego przekazu wiedzy i praktyk jest warunkiem naszego przetrwania.

Nie ma innej koherentnej grupy ludzi, dla której te ideały i wzory są ważniejsze, niż sunąca ku wrogowi jednostka wojskowa. Tak właśnie narodziła się idea niniejszej książki.

III.

Przekleństwo cywilizacji. Błogostawieństwo wojny

Cywilizacja to słabość!

Cywilizacja to otoczka bezpieczeństwa, która zabezpiecza nas kokonem przed konsekwencjami naszych błędów, chwilowych niedyspozycji, nieostrożności i niewiedzy, mniej lub bardziej przelotnej głupoty. Przed niedostatkami koncentracji i samodyscypliny. Stulecia gromadzenia wiedzy i dostęp do olbrzymich ilości taniej energii w postaci ropy i gazu doprowadziły nas do punktu, w którym mamy szczepionki na tężec, eliminujące ryzyko poślizgu systemy ABS w samochodach, poduszki powietrzne w tychże.

W tych błogostawieństwach kryje się przekleństwo. Przestaliśmy być zdolni do generowania w sobie antykruchości: odporności na działanie destrukcyjnych czynników, nawyków ostrożności, samokontroli. Możemy więc mniej uważać na drobne skaleczenia przy kopaniu dołów. Możemy bez konsekwencji mniej dbać o wpajanie kierowcom mniej dbałości w przestrzeganiu przepisów.

Słowem, stworzyliśmy dla siebie zbyt bezpieczne środowisko i przestaliśmy uczyć się na błędach. Do tych i wielu równie zatrważających wniosków doszli m.in. autorzy wybitnej książki pt. *Rozpieszczony umysł*⁴. Fascynujące materiały zebrane przez autorów pokazują m.in., że współczesne dzieci i młodzież nie mają okazji do wykształcenia

⁴ Greg Lukianoff, Jonathan Haidt, *Rozpieszczony umysł. Jak dobre intencje i złe idee skazują pokolenia na porażkę*, Zysk i S-ka, Poznań 2023.

odporności (antykruchości) niezbędnej do konfrontowania się z odmiennymi poglądami, co predysponuje je do zachowań neurotycznych i fobii społecznych. Jeśli szukać dowodu naukowego na tezę zawartą w słynnym obiegowym bon motie o tym, że dobre czasy tworzą słabych ludzi, to można śmiało zaczynać od tej właśnie książki.

Cywilizacja czyni nas słabymi, a wojna – silnymi. Wojna jest przeciwieństwem cywilizacji – także w tym najgłębszym sensie, czyli w nabywaniu zdolności przetrwania. Otoczka cywilizacji sprawia, że przestajemy się uczyć. Cywilizacja jest więc przekleństwem. Wojna, z drugiej strony, jest błogosławieństwem. Wyostyra nasze zmysły. Uczy czujności. Uczy optymalnego gospodarowania zasobami. Uczy podejmowania decyzji, w których stawką jest przetrwanie w sytuacjach najprostszych i najbardziej skomplikowanych.

W skali najmniejszej, pojedynczego człowieka wysłanego na linię frontu, wojna jest swego rodzaju sitem ewolucyjnym. Brutalnym, ale działającym. Chwilowy brak koncentracji czy nieliczenie się z realną sytuacją – to kula w łeb. Bez żadnej taryfy ulgowej. Przeżyją ci, którzy zachowają największą przytomność. Ci, którzy najszybciej nauczą się od weteranów wszystkich trików pozwalających uniknąć wyroku śmierci wykonywanego przez bezosobowe prawa pola walki.

Jako małe dziecko, rozumiałem tą twórczą siłę kształtującą ludzki charakter całkowicie równoległe z etycznym postrzeganiem całego procesu: wpajaniem przez poprzek przekazy kulturowe twierdzeniem – „wojna to zło!”. Czułem jednak jakąś sprzeczność albo ukryty paradoks i drugie dno w tym szlachetnym moralnym osądzie.

Czym jest ewolucja kulturowa

W skali największej, cywilizacji, działa równie szatańska sprzeczność wartości pragmatycznych i etyki. Stan załamania cywilizacji bądź wielki konflikt, w którym dochodzi do konfrontacji dwóch lub więcej projektów imperialnych, to – paradoksalnie – okres, w którym działa najsilniejszy impuls postępu i innowacji.

To trwający całe stulecia chaos polityczny i stan endemicznej wojny wszystkich przeciwko wszystkim był impulsem, który uczynił cywilizację konfucjańską matecznikiem najwspanialszej synergii cywilizacyjnego postępu. Jak grzyby po deszczu powstawały wtedy rozmaite systemy administrowania państwem i dowodzenia armią. Te, dzięki którym władca był w stanie zbudować silniejszy organizm gospodarczy i potężniejszą armię, pozwalały temu władcy przetrwać przejście przez bezlitosne sito ewolucji kulturowej. Efektem tego procesu były coraz to nowe potężne imperia. Orężem powoływane do życia, od oręża padały w proch. Ale z biegiem dziesięcioleci i stuleci te mocarstwa były coraz potężniejsze, a ich armie coraz liczniejsze.

Identyczny w swojej naturze impuls postępu technologii i instytucji politycznych nastąpił w średniowiecznej oraz nowożytnej Europie. Endemiczny stan wojen i współzawodnicstwa był sitem ewolucyjnym, w którym dominację zdobywał ten władca, który szybciej i lepiej zaprzęgnął innowację w cugle woli politycznej. Nie ma lepszej ilustracji tych procesów jak realizowany przez pokolenia projekt portugalskiej potęgi morskiej, a potem realizowany przez całe stulecia proces powoływania do życia Prus i ich siły militarnej.

Rozejrzyjmy się dookoła, by dostrzec zjawiska nieco mniejszej skali. Skąd wywodzą się technologie będące przasną codziennością nas wszystkich?

GPS. System stworzony do celów czysto wojskowych. Pod naciskiem opinii publicznej, system wdrożono do cywilnego zastosowania i dziś trudno wręcz sobie wyobrazić lotnictwo cywilne bez tego błogosławieństwa. Fotografia cyfrowa. Technologia opracowana celem transmisji danych z satelitów szpiegowskich. Dziś każdy z nas ma przy sobie kilka kamer cyfrowych, bez których nasze codzienne interakcje wyglądają zupełnie inaczej niż choćby dwadzieścia lat temu.

Ultrakooperacja – naśladowujemy przeciwnika

Ultrakooperacja to zdolność do efektywnej współpracy członków społeczności. W kontekście wojskowym spójność jednostek (ang. *unit cohesion*) przekłada się na zdolność realizowania celów i przetrwania na polu walki.

To nie tyle wojna – zbyt nieprecyzyjne – ale konieczność walki o przetrwanie i o zasoby jest najważniejszym impulsem pchającym naszą cywilizację do przodu. Ten postęp to genetyczne predyspozycje i kulturowe oprogramowanie dające każdej jednostce i grupie nadzwyczajną przewagę: zdolność do uczenia się i współpracy z ludźmi z poza najbliższego kręgu znajomych: nawet z tymi żyjącymi tysiące lat wcześniej w krainach odległych o dziesiątki tysięcy kilometrów.

Niektóre wynalazki i idee, powstałe w tym skażonym moralnym złem tygłu, czynią wojnę straszniejszą. Niektóre zaś – sprawiają, że wojna i walka przestają być potrzebne. Ten miks dobra z i zła nie jest jednak tematem tej książki. Tematem jest zdolność do uczenia się od przeciwnika na poziomie taktycznym i operacyjnym.

Historyczni dowódcy popełniali swoje błędy po to, abyśmy my nie musieli. Ta prosta obserwacja, ocierająca się wręcz o banał, stała się kamieniem węgielnym książki

Wzorce zwyciężania, jej pierwszą i ostatnią przesłanką. W swojej najgłębszej istocie sukces homo sapiens oraz to, że stworzyliśmy globalną cywilizację polega na tym, że doprowadziliśmy do perfekcji zdolność do społecznego uczenia się i kooperowania z osobami bezpośrednio nieznanymi.

Zdolność do uczenia się, a przede wszystkim do uczenia się społecznego, przejawia zaskakująco wiele zwierząt. Jednak w ewolucji homo sapiens nastąpił proces bez precedensu. Wykształciliśmy zdolność do skalowania kooperacji za pomocą komunikacji językowej: głosowej, a później za pomocą pisma. Sito ewolucyjne działało na poziomie całych grup ludzkich: grup myśliwsko-zbierackich funkcjonujących w środowisku o marginalnych cechach umożliwiających przeżycie. Sukces ewolucyjny – przetrwanie i zdolność do skalowania w górę swojej liczebności – osiągały te grupy, które wykształciły skuteczniejsze wzorce zdobywania zasobów i zwalczania grup konkurencyjnych.

Czym jest oprogramowanie kulturowe

Przykład. Aktem ewolucji kulturowej jest szerokie wprowadzenie technik i procedur CRM (ang. Crew Resource Management), które w sposób skokowy zmniejszyły ilość wypadków lotniczych⁵.

Wojna „tradycyjna”, a więc taka toczona za pomocą środków militarnych, to kwintesencja i apogeum wykorzystania naszej zdolności do uczenia się.

Jeśliby poszukać motta dla tej książki, prostego jak konstrukcja cepa, można by wybrać: „Liczy się, kurwa, skuteczność!”. O tym jak budować oprogramowanie kulturowe w skali organizacji wojskowych, a nie kłębowisko niezbornych

⁵ Szersza analiza i przegląd tych technik w kontekście zastosowania wojskowego pojawi się w tomie *Wzorce dowodzenia*.

i niesfornych cywilów zmienić w jeden organizm. O tym, jak tą skuteczność osiągnąć, o tym, jak stanąć twarzą w twarz z wrogiem z arsenałem najwydajniejszej broni, taktyki i koncepcji... O tym właśnie jest ta książka.

*Piotr Plebaniak,
Hualien, Tajwan,
Czerwiec 2023*